



Widok z wnętrza mostu na wschodnią fasadę tczewskiego dworca.

© Portal Regionalny Portal.Tczew.PL

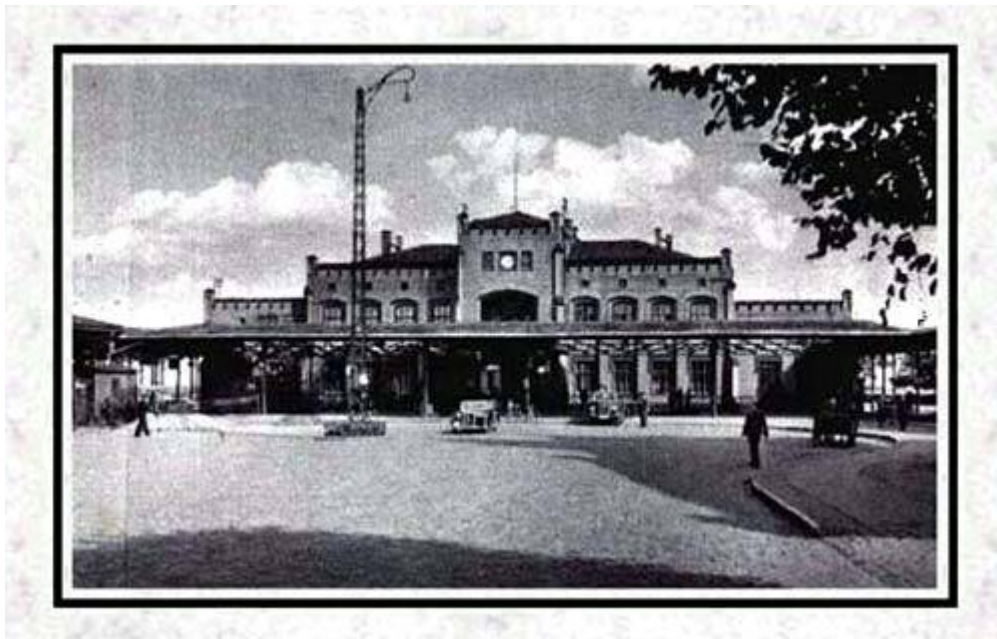
Rumowisko

AUTOR:

O dalszym ciągu zdarzeń, dziejących się wokoło nadwiślańskiego kompleksu dworcowo-mostowego, dowiedziałem się w roku 1988, będąc w Paryżu, podczas wizyty u nadzwyczaj gościnniej pani Eryki.

ERYKA:

W roku 1939, o godzinie 22:29, na tczewski dworzec wjechał pociąg z Chojnic. Wsiadłam z niemalże pustego wagonu pierwszej klasy. Była ciemna, ostatnia sierpniowa noc.



Tczewski dworzec przed II wojną światową.

OFICER (w polskim mundurze, wyłaniając się z półmroku):

W pobliżu jest granica z Wolnym Miastem Gdańsk, skąd Niemcy zamierzają zaatakować. Obydwa mosty przez Wisłę są w naszych rękach, w rękach Polaków. Niemcy wprawdzie muszą nasze mosty zdobyć, aby mogli przedostać się na teren Polski. Wojna jest nieunikniona. Wybuchnie lada dzień.

ERYKA:

Gdzie jest restauracja?

OFICER:

Jest nieczynna.

ERYKA:

Udałam się dorożką do pobliskiego hotelu. Wynajęłam apartament na pierwszym piętrze. Po czwartej rano obudził mnie świergot ptaków. Wyszłam na balkon. Świtało. Zamiast spodziewanego widoku na angielski park zobaczyłam ścianę drzew zasłaniającą widok na rzekę oraz na dworzec. W notatniku zapisałam: "Widok jest zupełnie inny od tego, z czasów dziadka Roberta". Na chwilę przerwałam pisanie, bowiem usłyszałam narastający warkot nadlatujących samolotów. Unosząc głowę dojrzałam spadające bomby. Zamiast uciekać skuliłam się na balkonie. Samoloty odleciały. Ściana drzew, zasłaniająca widok na rzekę, została przerzedzona wybuchami kilku bomb. Zobaczyłam Wisłę, dwa mosty i gmach dworca. Zbiegłam do recepcji. Wróciłam do pokoju. Spakowałam się. Czekałam. Po 6:00 usłyszałam dwie potężne detonacje. Z balkonu zobaczyłam obłoki dymu i zniszczone przęsła mostów. W swoim notatniku dopisałam krótką uwagę: "O 4:25 pierwszego września 1939 roku kilka bomb spadło na tczewski dworzec, akurat w miejscu, znajdującym się na mistycznym paśmie, ciągnącym się również przez Jerozolimę. Najprawdopodobniej Karl Ernest Kraft - astrolog, wybrał niemieckiemu przywódcy miejsce na rozpoczęcie wojny". Około godziny dziesiątej przed południem porucznik Wehrmachtu przywiózł mnie do majątku Huberta Rubena.

PORUCZNIK (podchodząc do majora):

Panie majorze, przywiozłem Polkę, która od wczoraj szuka z panem kontaktu. Kilka razy prosiła recepcjonistkę hotelu, tego, który jest blisko dworca, o połączenia z pańskim numerem telefonu. Właściciel hotelu, ponoć dobry pański znajomy, jak zostałem poinformowany, panie majorze, o Polce pragnącej skontaktować się z niemieckim oficerem, powiadomił zwiadowców naszej kompanii, jak tylko znaleźliśmy się w mieście. Ustaliłem, że ta Polka zamieszkuje w Krakowie. Spędzała wakacje nad jeziorami w okolicach Chojnic. Do Tczewa przyjechała nocnym pociągiem, do którego wsiadła na stacji Czersk. W hotelu wynajęła sobie apartament z balkonem.

HUBERT:

Pani Eryka Bart, prawda? Pani pozwoli, major Ruben, Hubert Ruben. Nie byłem po panią na dworcu, gdyż zbyt późno otrzymałem telegram. Jest pani niezwykle odważna, aby przyjeżdżać tutaj, do mnie, dosłownie na kilka godzin przed rozpoczęciem kampanii wojennej.

ERYKA:

Nie przypuszczałam, że jest pan oficerem.

HUBERT:

Sądziłem, iż pani przestraszy się wojny.

ERYKA:

Tak naprawdę, nie sądziłam, że ona się zacznie. Powinnam natychmiast wracać do Krakowa. Majorze, proszę pana o pomoc.

HUBERT:

Z wyjazdem do Krakowa musi pani poczekać kilka dni, aż zakończymy kampanię. Na ten czas ulokuję panią w hotelu. Porucznik odwiezie panią do znacznie lepszego hotelu, w centrum miasta. To miło, że pani przyjechała poznać notatki Fryderyka Stülera z tamtych czasów. Niestety, jak widać, wszystko wyleciało w powietrze. Wątpię abyśmy mogli cokolwiek odnaleźć.

ERYKA:

Szkoda, już zaczęłam pisać opowieść o bohaterach tamtej epoki, i o ciekawym, podobno unikalnym moście.

HUBERT (prowadząc Erykę do altany):

Czy jadła pani śniadanie?

ERYKA:

Nawet nie pomyślałam.

HUBERT (do żołnierza):

Proszę przynieść wszystko, czym dysponuje szef kompanii.

ERYKA:

Co tu się stało?

HUBERT:

Straciłem dom i konia - poczciwego przyjaciela. Podczas nalotu jeden z samolotów zgubił, albo zbyt wcześnie zrzucił chyba najcięższą bombę, jaką

dźwigał, przeznaczoną do zniszczenia budynku dworcowego. Eksplozja zniszczyła dwór. Niebawem te ściany runą. Dziwne, że jeszcze stoją. W powietrzu, jak z wulkanicznego krateru, wyleciało wszystko. Zniszczona została też stajnia. Zginął koń, którego latem przywiozłem z Passau.

ERYKA:

Jak na takie spore rumowisko, wokoło jest niezbyt wiele gruzu.

HUBERT:

Jeden czort wie tylko, gdzie to wszystko poleciało.

ERYKA:

Były ofiary? Czy ktoś zginął?

HUBERT:

Nie, nikt. Nie licząc ogiera. Kupiłem go w czasie letnich manewrów. Zafascynowała mnie uroda tego rumaka. Żywe piękno mego konia, bardzo kształtne, podziwiałem na manewrach w okolicach miasta Passau. Płaska łąka przy Dunaju, upał tęgi, ani krztyny cienia dającego chłód ożywczy. Umęczony pułk nasz marszem, żywy cud mógł tam oglądać. Biały koń, wyrwawszy palik, wyszedł ku nam w tańcu zgrabnym. Stawiał kroki lekkie, pewne, odliczane w rytmu taktach. Polny, prosty wiejski oracz, a wyglądał niczym rumak, on był jak muzyczny utwór, jak poezji strofy zgrabne. Koń olśnienie, boskie cudo, albo życia żywe tętno. Kult do konia, do kobiety i żaglowca we krwi mam po ojcu mądrym, który stale mi to wpajał, iż piękniejszych nie ma zjawisk, jak koń zgrabny, dziewczę w tańcu i fregata pod żaglami.

ERYKA (do siebie):

Muszę sprawdzić, gdzie leży to miasto Passau.

HUBERT:

Słucham. Coś pani mówiła?

ERYKA:

Tylko głośno myślałam o tym koniu. W pańskich słowach pojawił się wyraźny rytm poezji.

HUBERT:

Lubię poematy i przeróżną poezję, lecz z krwi i kości jestem żołnierzem. Gdybym wiedział, że pani już jest w Tczewie, nie spałaby pani w hotelu. Z pewnością gościłbym panią pod moim dachem.

ERYKA:

Mam szczęście.

HUBERT:

Nawet nie chcę myśleć, co by to było, gdyby pani zjawiła się w Tczewie wczoraj, pociągami popołudniowym około czwartej i zatelefonowała do mnie, że już jest na miejscu.

ERYKA:

A pan, gdzie pan przebywał podczas nalotu?

HUBERT:

Od kilku dni, po konspiracyjnym sformowaniu mojej samodzielnej kompanii dywersyjnej, przebywałem wśród żołnierzy ukrywających się w okolicznych wsiach, niczym wojownicy we wnętrzu trojańskiego konia. Oczekiwaliśmy na ekwipunek: broń, umundurowanie oraz środki transportu: samochody, transportery i motocykle. Ekwipunek przyjęliśmy z terytorium Gdańska po północy, zaledwie kilka kilometrów stąd. Podczas nalotu byłem na przedmieściach miasta.

ERYKA:

Czy zabijaliście Polaków?

HUBERT:

Nie, przynajmniej u mnie ani jednego. Nie wiem jak to wygląda w batalionie szturmowym, który ciągle walczy. Żołnierzy z posterunków granicznych wzięliśmy do niewoli. Kilku rannych z dworca kazałem odtransportować do szpitala w mieście. Przed akcją rozkazałem, aby polską ludność i żołnierzy traktowano nie jako wrogów, nie jako nieprzyjaciół, ale jako chwilowych przeciwników. Tak naprawdę, to trudno jest zorientować się w tym terenie, kto ma jaką narodowość, kto jest Polakiem, kto Niemcem. Dużo jest rodzin wymieszanych. Prawie wszyscy władają tutaj dwoma językami.

ERYKA:

Co robił pan później?

HUBERT:

Najlepiej jak zacznę od tego, co było wcześniej. Przedwczoraj, w środę, w sztabie 3 armii, jej naczelny dowódca: generał von Kuchler omawiał szczegóły operacji noszącej kryptonim "Grupa Medema". W efekcie pułkownik Gerard Medem - szef saperów 1 korpusu armijnego z Królewca, postawił dowódcy 41 batalionu szturmowego saperów mniej więcej taki oto rozkaz: siłami batalionu i przydzielonej jemu czasowo mojej samodzielnej kompanii dywersyjnej obezwładnić posterunki graniczne przeciwnika, opanować miasto, koszary, pocztę, elektrownię i gazownię, przede wszystkim dworzec i mosty. Zadaniem najwyższej wagi dla mnie, dowódcy dywersyjnej kompanii wspomagającej 41 batalion saperów, było zająć nieuszkodzone mosty tczewskie.

ERYKA:

A dlaczego zniszczono most, aż dwa mosty?

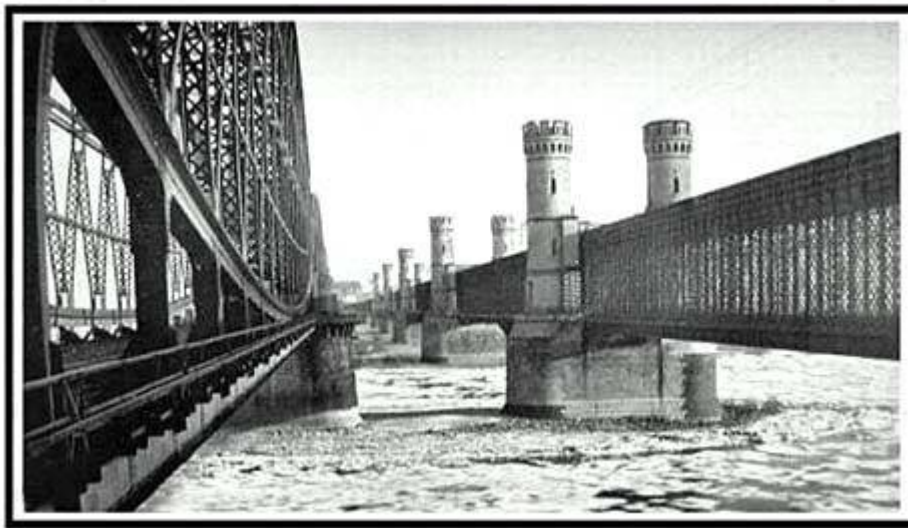
HUBERT:

To polscy saperzy. Mosty wysadzono w obawie przed naszym atakiem ze wschodu, spoza rzeki. Zupełnie niepotrzebnie, bo ja z moimi żołnierzami, jak w legendzie o koniu trojańskim, zacząłem się na zachodzie, wewnątrz polskiego pierścienia obrony. Konspiracja była prosta, dziecinnie łatwa, gdyż co drugi, co trzeci mieszkaniec tych okolic to Niemiec. Większość 41 batalionu saperów ruszyła zdobywać miasto. Ja ruszyłem w kierunku dworca z zamiarem: unieszkodliwić stację odpalania ładunków wybuchowych, przejąc dwa mosty na Wiśle oraz dworce: pasażerski i towarowy, wyposażony w rampę służącą do rozładunku transportów wojskowych. Za kilkanaście godzin, w nocy, wyładują się na niej eszelony z ekwipunkiem 207 dywizji piechoty. Wykonałbym postawione zadanie, proszę uwierzyć, nawet w białych rękawiczkach. Bez tego bombardowania i niepotrzebnej strzelaniny. Przez kilka ostatnich miesięcy

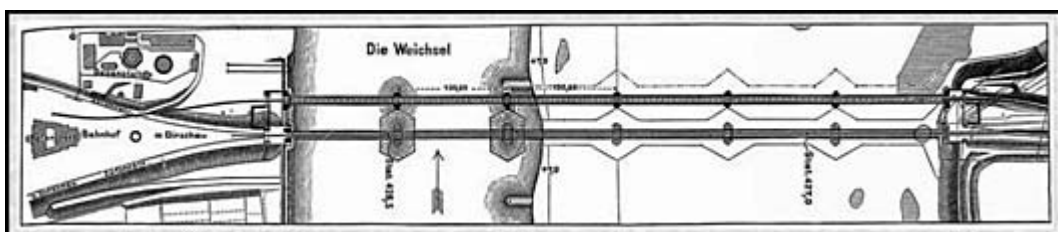
miałem informatora ulokowanego w polskim batalionie strzelców. Dzięki niemu wiedziałem, w których miejscach mostów założone są ładunki wybuchowe i gdzie znajduje się stacja odpalania. Przypuszczam, że dowódca polskiego batalionu, podpułkownik Janik, rozkazał wysadzić mosty, gdyż za atak uznał fakt, że nasz pociąg pancerny nadjechał od strony Malborka i prowadząc niezbyt silny ostrzał zatrzymał się przed granicą z Polską, dokładnie na wschodnim przyczółku mostu. Dla odwrócenia uwagi polskich oficerów ukrytych w stacji odpalania, znajdującej się w dworcowym bunkrze, załoga pociągu pancernego strzelając w kierunku mostu obsadzonego przez polskich żołnierzy broniących granicy państwa, jedynie pozorowała atak na przyczółek po drugiej stronie rzeki. Ten pozorowany atak był kamuflażem, który miał odwrócić uwagę od moich działań prowadzonych na przedmieściach miasta. Dziwi mnie zbyt pochopna decyzja polskiego dowódcy. Przecież, jako doświadczony oficer musiał wiedzieć, że gdyby Wehrmacht zamierzał zdobywać mosty atakując ze wschodu, to szturm nasz na most z nieźle uzbrojonym przeciwnikiem, wyglądałby zgoła inaczej, przy użyciu znacznie większych sił.

ERYKA:

Przyjechałam poznać notatki Fryderyka Stülera ale również po to, aby obraz dziadka Roberta - panoramę żuławską, porównać z oryginałem. Zdziwiłam się widząc dwa mosty, jeden obok drugiego. Skąd się wziął ten drugi most? Nie ma go na obrazie dziadka.



W latach 1888-1891 postawiono drugi most ponad Wisłą.



Północny most zbudowano w odległości 40 metrów od mostu kratownicowego.

HUBERT:

Tczew, po 1857 roku, szybko stał się jednym z kilku pierwszorzędných węzłów

komunikacyjnych Europy, bowiem dwie magistrale kolejowe: pierwsza - biegnąca z Berlina do Królewca, oraz druga - wiodąca z Wiednia do Sopot, połączyły się nad Wisłą, akurat w Tczewie, przez co stały się jednymi z najatrakcyjniejszych i najważniejszych wędrownych szlaków na kontynencie. Szlak kolejowy, wiodący z Berlina do Królewca, stał się nadzwyczaj atrakcyjny po przedłużeniu go aż do Petersburga. Wówczas wprowadzono do ruchu bardzo szybki pociąg pośpieszny, w rozkładach jazdy z roku 1867 nazywany "Courierzug". Wzmożony ruch pociągów oraz zyski stały się przyczyną, że w latach 1888-1891, w odległości 40 metrów od kratownicowego, postawiono równoległe północny, wyłącznie kolejowy, dwutorowy most ponad Wisłą. W maju 1896 roku uruchomiono luksusowy pociąg pasażerski o nazwie: "Nordekspress", który, jak na tamte czasy, błyskawicznie kursował z Petersburga do Berlina i Paryża. Pociągi na tym szlaku kursowały przez dwadzieścia kilka lat, do wybuchu wielkiej wojny w 1914 roku. W Rosji, po wojnie, rozpętała się rewolucja. Europa zmieniła się. Powstało nowe państwo, Polska, której przedtem nie było. Po przegranej wojnie Niemcy dużo straciły. Tczew i mosty dostały się w polskie ręce. Teraz, po 20 latach, walczymy aby to, co zostało zabrane, wróciło pod niemiecką administrację.



Tczew, Blick von der Weichsel

Tam, gdzie projektowano promenady krajobrazowego parku stanęły zakłady przemysłowe.

Budowniczo dworca zamierzali stworzyć piękno. Poszła w diabły cała harmonia, o której marzyli Lentze i Stüler. Tam, gdzie genialni inżynierowie zaplanowali spacerową promenadę, stanęły czynszowe kamienice, gdzie widzieli angielski park ulokowano szpital, młyn, tartak, elektrownię oraz oczyszczalnię ścieków. To po prawej stronie dworca. Po lewej postawiono cukrownię i fabrykę krochmalu. Wygląda na to, że my, mieszkańcy Tczewa, kompletnie zapomnieliśmy o kunsztownej wizji budowniczych dworca.

ERYKA:

Może to z winy chaosu spowodowanego śmiertelną epidemią cholery, która pojawiła się w Tczewie jesienią 1857 roku.

HUBERT:

Według mnie winnymi są ludzie, którzy byli święcie przekonani o tym, że

postępują w zgodzie z duchem postępu technicznego.

ERYKA:

Zapewne ma pan rację.

HUBERT (gdy żołnierze przygotowali stół):

Czego się pani napije? Jest mleko, kawa, herbata.

ERYKA (smarując kromkę chleba):

Proszę o mleko. Jesteśmy chyba w tym samym wieku.

HUBERT:

Mam 40 lat.

ERYKA:

A ja 35. Wygląda pan dużo młodziej. Zaskoczona jestem pańską wojskową rangą. Czy pan jest kawalerem?

HUBERT:

Oczywiście.



Mosty tczewskie z widocznymi bramami wschodnimi.

ERYKA:

Proponuję abyśmy mówili sobie po imieniu.

HUBERT:

Z przyjemnością. Czy wiesz, że moja babcia - Brygida, bardzo kochała twojego dziadka?

ERYKA:

Nie. Nic o tym nie wiem.

HUBERT:

Po śmierci ojca, kiedy odziedziczyłem majątek, porządkując bagaże oraz notatniki Fryderyka Stülera, po które nigdy do Tczewa nie wróciłem, znalazłem na strychu sekretnie ukryty pamiętnik babci.

ERYKA:

Nic nie wiem o romansie dziadka.

HUBERT:

Ojciec mój przyszedł na świat w lipcu 1858 roku, akurat dziewięć miesięcy po wyjeździe Roberta z Tczewa. Być może jesteśmy wnukami Roberta. Z pamiętnika babci wynika, że często lubiła się kochać z nim, także w tym ogrodzie.

ERYKA:

Wiesz, za krótko się znamy. Nie mówmy o tym. Poza tym nie jest to dzisiaj aż takie ważne. Więc zmień temat, proszę.

HUBERT:

Wracając do dzisiejszych zniszczeń, co myślisz o klątwie pogańskiego szamana. Nie sądzisz, że spełniła się przepowiednia proroka-włóczęgi: budowla wzniesiona w miejscu wzgórza Zamayte stała się kompletnym rumowiskiem.

ERYKA:

Nie jest aż tak źle. Sama widziałam na własne oczy, że dworzec został tylko uszkodzony.

HUBERT:

Może masz rację. Mosty i dworzec wyremontujemy w ciągu kilku miesięcy. Zastanawia mnie jeszcze jeden fakt. Z informacji, które do mnie dotarły, wynika że działania wojenne rozpoczęliśmy w Tczewie nieco wcześniej niż w Gdańsku. Zastanawiam się, czy Adolf Hitler, wyróżniający znaczenie mostów i Tczewa, jako niezwykle ważnego punktu strategicznego, wydał jakiś oddzielny, szczególnego znaczenia rozkaz, o którym moi przełożeni, jak dotychczas, nie mają zielonego pojęcia. Przecież taka spora rozbieżność w czasie, o ile wiem, chyba aż dwudziestominutowa, nie może być zwykłym przypadkiem.

ERYKA:

Wcale bym się nie zdziwiła, gdyby okazało się, że na Hitlera miał wpływ jego astrolog, bez doradztwa którego wasz wódz nie podejmuje samodzielnie żadnych poważnych decyzji.

HUBERT (po przeczytaniu dokumentu dostarczonego przez porucznika):

Właśnie otrzymałem szyfrogram. Przełożeni proponują abym objął dowództwo tczewskiego garnizonu. Oczywiście na krótko, na kilka dni. Tylko do czasu

uformowania się cywilnych władz miasta.

ERYKA:

Gratuluję, pomimo tego, że jestem obywatelką państwa z którego armią prowadzisz wojnę.

HUBERT:

Po 20 latach rozłąki Tczew powraca do Vaterlandu. Zostań tutaj na dłużej. Gwarantuję dżentelmeńską opiekę, należną pięknej kobiecie.



Nadwiślańskie mosty uległy pierwszemu zniszczeniu w dniu wybuchu II wojny światowej.

© Portal Regionalny Portal.Tczew.PL

Epilog

NARRATOR:

W roku 1945, przed zakończeniem wojny, kiedy wojska niemieckie cofały się na zachód, wówczas nadwiślański kompleks kolejowy został doszczętnie zniszczony. Obrońcy niemieccy wysadzili obydwa mosty wieczorem 8 marca 1945 roku. W tym samym czasie, na skutek sowieckiego bombardowania, całkowicie zburzony

został gmach unikalnego dworca. Minęło kilka lat zanim na dworcu uprzątnięto rumowisko. Wszystkie cegły, te kremowe, o charakterystycznym jasnożółtym zabarwieniu, zużyto przy budowie kolejarskich domków jednorodzinnych.



Zniszczenia nadwiślańskiego kompleksu kolejowego dokonane we wrześniu 1939 roku.

AUTOR:

Eryka Bart, krótko po spotkaniu z Hubertem we wrześniu 1939 roku, powróciła szczęśliwie do Krakowa. W czasie okupacji musiała ukrywać się. Kilka lat po wojnie, chyba w roku 1947, została żoną profesora - znakomitego polonisty, naukowca Uniwersytetu Jagiellońskiego.

NARRATOR:

Obydwojga pasjonowała astrologia, okultyzm, kabała, chiromancja i wróżby najprzeróżniejszego pochodzenia. Po wypadkach marcowych, mających miejsce w 1968 roku, kiedy antysemicka nagonka rozpełtała się po całej Polsce, zostali zmuszeni do wyjazdu z Polski.

AUTOR:

Ze względu na swoje żydowskie korzenie.

NARRATOR:

Zanim opuścili kochany kraj, profesor przekazał uniwersytetowi swój niezwykle cenny, przez działania wojenne nieuszkodzony, olbrzymi, liczący kilkaset woluminów księgozbiór. Po śmierci męża, którego zżarła tęsknota za Polską, pani Eryka zamieszkała w szesnastej dzielnicy, będącą najelegantszą częścią Paryża.

AUTOR:

Wraz z żoną gościłem w jej mieszkaniu kilkanaście razy. Podczas jednego z obiadów, a może była to kolacja, dowiedziałem się iż pani Eryka jest święcie przekonana o tym, że Adolf Hitler, który zaplanował sobie tak, aby we wrześniu 1939 roku rozpocząć w Tczewie wojnę światową, pragnął niczym Napoleon Bonaparte wykreować się na współczesnego boga wojny.

NARRATOR:

Z pewnością pani Eryka powiedziała tobie, że tajemnicze pasmo, o którym mówił oficer w gondoli balonu, wiszącego wysoko ponad Tczewem, że bardzo długa wstęga, zupełnie niczym strzelista gałązka drzewa, wyrastająca przy Mekce i ciągnąca się przez Jerozolimę, dawny Konstantynopol, Warszawę, Tczew oraz Gdańsk, akurat w Tczewie, przy samej Wiśle, przecięta jest innym pasmem, na którym położona jest Korsyka - śródziemnomorska wyspa, gdzie w miasteczku Ajaccio, w roku 1769, przyszedł na świat Napoleon Bonaparte.

AUTOR:

120 lat później, w dniu 20 kwietnia 1889 roku, według teorii pani Eryki, na linii

napoleońskiej pojawił się nowy, bardzo istotny punkt, będący miejscem narodzin Adolfa Hitlera - miejscowość o nazwie: Braunau am Inn.

NARRATOR:

Eryka ustaliła iż Passau, miasto, skąd Hubert przywiózł sobie białego rumaka, także jest położone na tym właśnie, dość tajemniczym paśmie.

AUTOR:

Dwie mistyczne linie, krzyżujące się w Tczewie, co wielokrotnie było sprawdzane przez Erykę i jej męża, po przeniesieniu na mapy i globus utworzyły jeden z wierzchołków ogromnej figury geometrycznej.

NARRATOR:

Jest nią przeogromny pentagon, przez panią Erykę nazywany po niemiecku "Ost".

AUTOR:

Co po polsku znaczy "Wschód".

NARRATOR:

Drugi wierzchołek tego pięcioboku, pokrywającego prawie całą Azję, według obliczeń pani Eryki, znajduje się dokładnie w Mekce. Trzeci w Indiach, gdzieś w okolicy Madras.

AUTOR:

Każdy musi zauważyć - mówiła do mnie pani Eryka - kto nawet tylko pobieżnie stykał się z astrologią, że pięcioramienne gwiazdy, czyli pentagramy, wraz z pięciobokami - pentagonami, są podstawami oraz świętością dla astrologów i okultystów. Te figury geometryczne, których nie daje się precyzyjnie skonstruować bez znajomości dość skomplikowanej wiedzy wykreślnej, są jednymi z najstarszych symboli religijnych. Rysowane i czczone były przez pogan, odwołujących się do boskiego porządku przyrody, tysiące lat przed Chrystusem.

NARRATOR:

Z pewnością słyszałeś z ust Eryki o czakramach - kamiennych talizmanach, znanych już dawno temu przez pogan. W Krakowie, na dość dużej głębokości, znajduje się jeden taki talizman - usadowiony w wapiennych skałach promieniujący głaz, dający ludziom niezwykłą siłę duchową.

AUTOR:

Największa świętość islamu - Czarny Kamień, znajduje się w Mekce.

NARRATOR:

Nikt tego nie wie dokładnie, żaden radiesteta, żaden hinduski guru, ile takich czakramów, mniejszych lub większych, znajduje się na naszym ziemskim globie. W obszernym liście, wysłanym z Paryża, pani Eryka napisała tobie tuż przed śmiercią więcej informacji o czakramach.

AUTOR:

Czakramy są kamieniami, pisze Eryka, które wydzielają pozytywną energię. Przebywanie w jej zasięgu przynosi wielu ludziom uczucie odprężenia i wypoczynku. Czakramy są "gruczołami ziemi", które wielu osobom, na przykład

artystom, dają natchnienie mogące mieć charakter konstruktywny, twórczy. U innych potęgają myśli złe, negatywne, skłaniające do działań destrukcyjnych. Jeden z siedmiu głównych gruczołów ziemskich jest umiejscowiony w Krakowie. Pozostałe znajdują się w New Delhi, Mekce, Delfach, Jerozolimie, Rzymie i w Welehradzie na Morawach. W moim kochanym Krakowie ów pozytywny kamień tkwi pod dawną kaplicą zamkową na Wawelu. Na krakowski czakram oddziaływuje Jowisz, Księżyc wpływa na Delhi, na Mekkę - Merkury, na Delfy - Wenus, na Jerozolimę - Słońce, na Rzym - Mars, na Welehradow - Saturn. Poza siedmioma głównymi istnieją też czakramy o dużo mniejszej mocy, nazywane przez radiestetów "pomocniczymi". Mniejsze talizmany znajdują się pod dwiema zamkowymi kaplicami w Malborku, w Niepołomicach i pod zamkową wieżą w Kruszwicy. Według hinduskich przekazów, kilkaset lat przed Chrystusem, buddyjscy mędrcy, wędrujący z kupcami Bursztynowym Szlakiem na północ, mogli dotrzeć aż do skarbnicy bursztynu, do Bałtyku. Ci starożytni wędrowcy poszukiwali wzniesień i wzgórz, górujących ponad rzekami lub wodnymi rozlewiskami, gdzie umieszczali promieniujące kamienie.

NARRATOR:

Eryka, wspólnie z mężem, doszli do przekonania, że jednym z takich wzniesień mogło być wzgórze Zamayte, gdzie artystyczno-inżynierska wizja Karola Lentze, natchnionego nadwiślańskim genius loci, ziściła się wspaniałym kompleksem dworcowo-mostowym.

AUTOR:

Opowieściom o strażniku wzgórze oraz o dziwach astrologicznych, wysłuchanych u nadzwyczaj gościnnej pani Eryki - jej interesującym gawędom, pokrywającym się z moimi oraz mojego ojca przeżyciami - świadomie nadałem formę scenariusza filmowego z myślą, abyśmy my, tczewianie, po obejrzeniu filmu, wzięwszy sobie do serca kunsztowną wizję Karola Lentze - znakomitego inżyniera, konstruktora unikalnego kompleksu kolejowego, pomyśleli o remoncie kratownicowego mostu i rekonstrukcji zniszczonego gmachu nadwiślańskiego dworca.

NARRATOR:

Z peronu tarasowego oraz z południowego zwiedzający oglądaliby panoramę żuławską.

AUTOR:

Na peronie gdańskim, czyli północnym, turyści mogliby wsiąść do replik kilku wagonów kurierskiego pociągu pasażerskiego, między innymi do sypialnego i pocztowego, zjedliby posiłek w odtworzonym wagonie restauracyjnym pociągu "Nordekspress", kursującego przed laty na trasie Petersburg - Berlin - Paryż.

KONIEC



Widoki z odtworzonych wagonów 2 i 3 klasy na panoramę tczewską.



Tryptyk nadwiślański

© Portal Regionalny Portal.Tczew.PL